

# Recenzja wystawy *Interaktywny plac zabaw* w Narodowej Galerii Sztuki „Zachęta” w Warszawie

Wystawy są różne, jedne ciekawe i imponujące, inne poważne i refleksyjne. Zazwyczaj jednak, jeśli nie prawie zawsze, są one do oglądania. Czasami aż korci by coś dotknąć, sprawdzić fakturę, bliżej przyjrzeć się wybranemu obiektowi, jednak, jak wiadomo, „wielkie oko” pracownika muzeum czy galerii czuwa. Wciąż czuwa. Gdy zaś weźmiemy dzieci, pozostaje nam tylko pilnować, by przybrały postawę dorosłego i nie robiły szumu, nie rozrabiały. Sztuka współczesna próbuje bardziej zaangażować widza. Wymyśla ku temu przeróżne metody, stosuje coraz to nowe instalacje, by tylko zaciekawić i pokazać coś innowacyjnego. Powstają również wystawy, które odpowiednio dobranymi środkami chcą dotrzeć do najmłodszych odbiorców i czegoś ich nauczyć.

Któżby się nie skusił, by w końcu „legalnie” podtykać eksponatów bez obawy przed czujnym okiem pracownika muzeum, zwłaszcza mając te 7 lat i wiele ciekawych i psotnych pomysłów w główce?

„To wystawa całkiem wyjątkowa, podczas której pozwolimy dotknąć wszystkich <eksponatów>, a nawet pobawić się zabawkami-instalacjami” – tak do obejrzenia wystawy *Interaktywny plac zabaw* zachęcają jej organizatorzy. Któżby się nie skusił, by w końcu „legalnie” podtykać eksponatów bez obawy przed czujnym okiem pracownika muzeum, zwłaszcza mając te 7 lat i wiele ciekawych i psotnych pomysłów w główce? Tak, dzieci mają różne interesujące wizje, są kreatywne

i nieraz nas zaskakują. Może więc teraz pora je trochę zaskoczyć? Co to jest perspektywa, faktura, jak mieszają się barwy? I to nie na nudno, ale z pomysłem, poprzez doświadczenie „na własnej skórze”! Wszystko to umożliwiła nowoczesna technika – czujniki ruchu, fotokomórki, skrzętnie ukryte kamerki etc.

Wystawa ta jest dla dzieci niby laboratorium, to od nich zależy ostateczny wynik eksperymentu. Składa się z kilku „stanowisk naukowych”. Zabawki-instalacje podzielone są na te, które działają na zmysły wzroku, słuchu, dotyku i węchu. Pierwsza zapoznaje z fakturą. Składa się z pięciu pojemników, wypełnionych różnymi rzeczami: wodą, korą, kamieniami, trawą i zabarwionym na niebiesko płynem. Obok znajduje się ekran z wyświetlanym obrazem. I tu już inwencja należy do zwiedzającego – drzewa mogą się zazielenić, woda w jeziorze wzburzyć, a na niebie ni stąd ni zowąd rozszaleje się burza. Dotykając faktur różnych przedmiotów dziecko zmienia wygląd obrazu na ekranie. Gdy dotknie kory – zmieniają się drzewa, gdy niebieskiego

Tak więc zdejmujemy buty i hop! Raz, dwa, trzy i jesteśmy w środku! A tam nie dość, że frajda z podróżowania po tym małym labiryncie i szukania się nawzajem, to jeszcze moc kolorów!

płynu – niebo, woda odpowiedzialna jest za stan jeziora, kamienie za skały, a trawa za wygląd polany. Obrazom towarzyszy dźwięk wzmacniający efekt animacji. I oczywiście przedmioty są na-turalne, więc możemy poczuć zapach kory, trawy.

Dalej widzimy cztery duże plansze z kolorowymi rysunkami, wzbogacone o elementy, które można przesuwać. Tutaj zapoznamy się z perspektywą. Jest np. wnętrze samochodu z kierownicą, na której oparta jest ręka kierowcy, lusterkiem, w którym widać jego oczy oraz jadąca przed nim, widziana przez przednią szybę ciężarówka. Na desce rozdzielczej są dwa małe samochodziki, mniej więcej wielkości dłoni kierowcy. Gdy przesuniemy mały, pomarańczowy samochód do

góry, cały widok nabiera nowego sensu. Wydaje się, że mały samochodzik jedzie po szosie, pomimo że jest tej samej wielkości. Tak właśnie czaruje nas pani perspektywa. Na czterech planszach znajdziemy różne, ciekawe i zabawne przykłady jej magii.

Jednym z ciekawszych „stanowisk” jest to z ustawionymi przy sobie wielkimi, kolorowymi klockami. Co więcej, te czerwone, zielone i niebieskie sześciany, wykonane z przezroczystego tworzywa, mają otwory umożliwiające przejście między nimi. Tak więc zdejmujemy buty i hop! Raz, dwa, trzy i jesteśmy w środku! A tam nie dość, że frajda z podróżowania po tym małym labiryncie i szukania się nawzajem, to jeszcze moc kolorów! Klocki były jedynie w trzech tonach, a tu nagle wyrasta cała tęcza barw, które mieszają się i przechodzą jedne w drugie. Do tego kalejdoskopy, by igraszek było jeszcze więcej! Cała ta instalacja ma fachową nazwę RGB od angielskich słów *Red Green Blue* i pozwala poznać addytywną metodę mieszania

Autorzy podkreślają również, że chcieli w ten sposób przełamać pewne utarte opinie. Ludzie oczekują – i tak jest – że galeria jest „bezpiecznym” miejscem, gdzie niczego się nie dotyka.

barw. Ale kto by tam się przejmował dziwnymi i skomplikowanymi nazwami, kiedy tyle radości i ciekawych doświadczeń można wyciągnąć z tej fantastycznej kaskady barw!

Następnie widzimy ciemny ekran i świeące zabawki – miecze świetlne z *Gwiezdnych wojen*. Gdy zaczniemy nimi wymachiwać, na ekranie widzimy kolorowe, świetlne efekty naszej zabawy, dodatkowo każdy ruch wywołuje dźwięk. Teraz to my rządzymy: jak artysta malujemy światłem i jednocześnie komponujemy muzykę. Za pomocą specjalnego oprogramowania i systemu śledzenia ruchu informacja o nim zostaje przełożona na obraz i dźwięk. Na ekranie pojawiają się kształty wielkością i kolorem odpowiadające ruchom zabawki. Obok dostrzegamy ekran na podłodze, wokół którego ustawione są przedmioty – bębny, w które uderza się rękami. Wystukujemy rytm tworząc muzykę i wprawiając w ruch obraz, składający się z plam podobnych trochę do gwiazd, trochę do mikroorganizmów znanych

spod mikroskopu – niemniej kosmiczny to widok, gdy obrazy wirują, a my wystukujemy im tor drogi, jednocześnie sami nie będąc do końca pewni jak się zachowają.

Gdy już się trochę zmęczymy, możemy odpocząć również kreatywnie. Przygotowane jest bowiem miejsce, gdzie można sobie wygodnie usiąść na poduchach i obejrzeć stare, polskie filmy animowane, wybrane z Antologii Polskiej Animacji Polskiego Wydawnictwa Audiowizualnego.

*Interaktywny plac zabaw* to projekt autorski wrocławskich artystek: Patrycji Mastej i Dominiki Sobolewskiej, które we współpracy z Pawłem Janickim z Centrum Sztuki WRO, stworzyły i wzbogaciły tę adresowaną do dzieci wystawę o interaktywny system umożliwiający aktywną zabawę z fakturą, światłem i kolorem. Wystawa

była już prezentowana w Centrum Sztuki WRO we Wrocławiu oraz CSW w Toruniu. Została zrealizowana w ramach projektu *Przedszkole mediów* – program ten jest kierowany do dzieci w wieku przedszkolnym i uczniów najmłodszych klas szkół podstawowych (1-3), a także do dzieci niepełnosprawnych i zagrożonych wykluczeniem społecznym, rodziców i wychowawców, jako element programu Sztuka Aktywności realizowanego przez wrocławskie stowarzyszenie *Świat Nadziei*. Celem projektu jest przybliżenie zagadnień współczesnej sztuki, kultury audiowizualnej, mediów i technologii komunikacji poprzez zabawę i różnego rodzaju zajęcia warsztatowe prowadzone przez artystów, kuratorów i pedagogów. Autorzy podkreślają również, że chcieli w ten sposób przełamać pewne utarte opinie. Ludzie oczekują – i tak jest – że galeria jest „bezpiecznym” miejscem, gdzie niczego się nie dotyka. Tak samo nie traktuje się dziecka jako normalnego odbiorcę, rzadko można spotkać wystawy specjalnie dla nich i do nich dostosowane. Ta taka jest – stworzona przede wszystkim dla dzieci oraz dla tych, którzy chcą się tak poczuć, ostatecznie w każdym z nas jest coś z dziecka. Ważne jest również to, że za pomocą prostych, bądź bardziej

złożonych technik, dzieci uczą się podstawowych pojęć ze słownika artystycznego, jak linia, faktura, kolor, perspektywa, działanie światła.

Teraz więc nie pozostaje nic innego jak pójść i samemu to sprawdzić. Tu bowiem przedstawiona została teoria, praktyka natomiast może przynieść dużo frajdy nie tylko dzieciom. Ogromnym plusem jest to, że tak naprawdę odbiór i interpretacja wystawy zależy od nas samych. Są podpowiedzi, co można zrobić, jak wykorzystać dane „narzędzia”, jednak inwencja należy do nas. To my kreujemy wypowiedź artystyczną, odkrywamy naszą wrażliwość zmysłową, decydujemy się na działanie, nie mogąc do końca przewidzieć efektu, często dając się ponieść fantazji jak dziecko. Wystawa trwała od 16 lutego do 26 kwietnia 2009 roku w Narodowej Galerii Sztuki „Zachęta” w Warszawie.

Ogromnym plusem jest to, że tak naprawdę odbiór i interpretacja wystawy zależy od nas samych.